

**KATOLIK**  
wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:  
W Milwaukee za rok cały...\$1.50  
Numer pojedynczy.....30  
W innych krajach.....2.00  
Wszelkie listy i korespondencje  
adresować należy.

Prof. JOHN KUK,  
Cor. Lincoln & 1. Ave.  
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as  
second class mail matter.

ADVERTISING RATES.  
Space Week Mo. 3 Mo. 6 Mo. 1 yr.  
1 inch \$5.00 \$15.00 \$45.00 \$100.00  
2 inch \$10.00 \$30.00 \$90.00 \$200.00  
3 inch \$15.00 \$45.00 \$135.00 \$300.00  
1/2 col. 2.50 5.00 10.00 20.00 30.00  
3/4 col. 4.50 12.00 18.00 30.00 50.00  
1 col. 7.00 20.00 30.00 40.00 100.00

**Redaktor u Papieża.**

Pan Marin, dzielny szermierz w budzącym się ruchu katolickim we Włoszech i redaktor gazety dla duchowieństwa, wychodzącej w Rzymie, miał z rodziną posłuchanie prywatne u Ojca św. Posłuchanie to opisał pełen zachwytu w swem piśmie, z którego przytaczamy słowa Ojca św. Leon XIII, dodawszy odwagi do walki za sprawę katolicką, zwrócił się do trzech synów redaktora Marina, mówiąc do nich w te słowa:

—Przypominam was sobie jeszcze z wieku dziecięcego i cieszę się, że was widzę obecnie już we wieku młodzieńczym; teraz powinniście iść śladami ojca waszego, wyznając otwarcie i bez względów ludzkich zdrowe zasady, jakieście odziedziczyli. Z radością poglądam obecnie na wielkie rozbudzenie się jednności pomiędzy młodzieżą katolicką, a jako przykład w Rzymie może posłużyć przy każdej sposobności zasłużone kółko czyli stowarzyszenie młodzieży św. Piotra, którego dzisiaj przypada 30-ta rocznica jego założenia. Jestto prawdziwie pocieszającym patrzeć, jak ta młodzież, wychowana na dobrych i stałych zasadach, z mieczem zdobytym opiera się złyemu sztuczkom wrogów Kościoła, jakimi są masoni. — Osobliwie od młodzieży zawisło uzdrowienie społeczeństwa i od młodzieży Kościoła wygląda silnej pomocy. Cóż mógłby robić, nie ja, będący już u końca posłannictwa, ale mój następca, gdyby wstępując na tron, zaskoczony był przez młodzież wrogo usposobioną ku papieżowi i Kościołowi? Masoneria we wszelki sposób usiłuje sprowadzić młodzież z prostej drogi i ku naszemu nieszczęściu ta sekta rządzi i rozkazuje. Niedługo mój poprzednik Leon XII mąż wielkiej siły i stałości, potrafił wykorzystać ze swego państwa tę sektę, szerzącą zarazę. Przypominam sobie, że w roku 1827 dwaj związani ze sektą, Leonidzi Montari i pan Targhini otrzymali straszny rozkaz zamordowania pewnego Pontini'ego, ich kolegi za to, że zdradził tajemnice karbonaryuszów. Zobowiązawszy się niegodziwą przysięgą, wzięli się do wykonania otrzymanego rozkazu i zasztyletowali swego kolegi. Wtedy Leon XII chciał dać skutecznego przykład dla sekty i jej zwolenników, zażądał wyroku, skazując tych dwóch karbonaryuszów na ścięcie na placu del Popolo (ludu). Przykład odniósł skutek; sekta musiała się ukryć. Obecnie jednak podniosła z dumą głowę i okazuje się bezwstydna. Rozszerzyła ona się wszędzie, w rządzie, w najwyższych urzędach, po szkołach i usiłuje rozszerzać się coraz więcej.

Doszła ona bowiem tak daleko, że ośmieliła się usadowić w pałacu, zbudowanym przez Pawła V. Papieża, a wypędzona z tego miejsca, usiłuje zagnieździć się na innym miejscu w środku Rzymu.

A przy tych słowach Ojciec św. wspominając o nieznosnym położeniu zadanem mu przez sektę wolnomularską, mówił dalej:

—Jest już lat 21. jak dźwigam krzyż, krzyż zapewne Cyrenejczyka i przykuty jestem jako więzien do tego pałacu, nie mogączeń wyjść i ukazać się moim dzieciom duchownym. W ciągu mego długiego panowania, dokonałem, jak wiecie, niektórych dzieł monumentalnych, czyli pamiątkowych, jako to: absydy na kościele św. Jana na Lateranie, klasztoru św. Anzelma, kolegium wielebnego Bedy i wielu innych i nie miałem zadowolnienia zobaczyć tego na własne oczy.

Miejmy nadzieję, że to smutne położenie zmieni się wkrótce i że z pośpiechem nadejdzie tryumf Kościoła, przez cały świat z niecierpliwością wyglądany. W rzeczy samej w czasie mej choroby z każdej części świata, wszyscy wierni ze wzruszeniem wznosili najwyższe błagania do Boga o zachowanie mego zdrowia.

Rzym i tym razem okazał wielkie przywiązanie do Papieża, a wy mieliście świeży tego dowód w bazylice św. Piotra.

Za dni mej choroby z całego świata nadeszło tyle do Watykanu telegramów ze za pytaniem o moje zdrowie, że sekretaryat stanu nie mógł na wszystkie osobno odpowiadać, a wskutek tego zmuszony był dziękować zbiorowo. Nie mówiono więc, że ten starzec pożył już dosyć, ale wszyscy chcieli Go widzieć zdrowym. Ich więc modlitwy, można rzec, zadały słodki gwałt Bogu i dlatego też przy 90. roku znajduję się na nowo w pomyślnym zdrowiu, aczkolwiek spóźniony sam wiek każdego wieczora straszy mnie myślą o niepewnym jutrze.

Ponieważ już się ściemniło kazał Ojciec św. swemu pokojowemu oświecić swą bibliotekę prywatną, a podniósłszy się na nogi, krokiem pewnym bez podporady dał się do biblioteki, prosząc obecnych za sobą. To miejsce obszerne oświecone teraz elektrycznością, służy na udzielanie posłuchań w porze wieczornej.

Leon XIII bowiem zawsze dużo pracuje i naradza się nad szerzeniem królestwa Boga na ziemi. Szczególniejszą zaś opieką otacza od samego początku prasę i dziennikarzy katolickich, wiedząc dobrze, że w dzisiejszych czasach prasa katolicka może być wielką pomocą dla Kościoła. Dla tego też tak serdecznie przyjmuje u siebie pracowników pióra katolickiego, owych pionierów i szermierzy prawdziwej, dobrej oświaty dla ludu.

**Przeszłość i odrodzenie Szlaska.**

—Z obawy, aby korona polska tytułów książąt szlaskich nie odjęła, królom krakowskim sami nazywali Władysława Łokietka i poddanym swoim nazywać kazali. Wskutek bezbożnej tej zawiści ułożyli wszeteczny spiszek, aby odpaść od własnej macierzy i przystąpić do króla czeskiego Jana, zacieklego wroga Władysława Łokietka i sprzymierzeńca niemieckich krzyżaków

we wojnie przeciw Polsce. Owego to wroga jarzmo przyjąć postanowili i kraj swój dziedziczny w lenne wziąć od niego. Przyczyną tego była jedynie zaciełka i zawiśnina zazdrość. Wyrzekli się więc książęta polscy na Szlasku wolności, dziedzicznej w swoim rodzie, który wziął początek od sławnego rodu królów polskich, Piastów i na wieczną hańbę swoją i potomstwa, umyśliwszy zdradę w sercu, jadłem zawiści zatrutem, zapomniawszy o wszystkich uczuciach szlacheckich, Janowi czeskiemu w jarzmo się oddali. I nie dość na tej zbrodni! Umyśliłi inną! Białego bowiem orła, nieskalany herb całej Polski, którego i oni zawsze dotąd używali, przemienili i jedni wzięli czarnego, inni różnobarwnego. Od tej pory zostali nieprzyjaciółmi Polski, boleli nad jej powodzeniem, eiszli się jej nieszczęściem. Tak dokonała się zdrada prawdziwie diabelska, oderwanie od własnego łona i macierzy, zapomnienie o miłości, winnej, własnej ziemi rodzicielce. Tylko Bolesław Świdnicki, syn księcia Bernarda, zaklinał na Boga wszystkich książąt, aby hańby tej nie spełniali, a gdy to nie pomogło, od książąt odstąpił i do jednności z królami polskimi w swoim i potomków imieniu przystąpił.

Tak przedstawia stosunki przeszłe Szlaska historyk Długosz.

Od chwili zawarcia pokoju w Hubertsburgu, w roku 1763, należał Szlask do Prus, z wyjątkiem dwu małych kawałków tej krainy, księstwa opawskiego i cieszyńskiego. Od roku 1335, był przetrwany wszelki polityczny a zarazem i piśmienniczy związek pomiędzy Szlaskiem a Polską, gdy Kazimierz Wielki zrzekł się pretensji do tej ziemi na korzyść Jana Luksenburgczyka, króla czeskiego. Wyższe warstwy tej dzielnicy staroszlacheckiej, zamieszkałej przez ludność pochodzenia czysto polskiego, szlachta i duchowieństwo obu wyznań, rzymsko-katolickie i protestanckie, straciły oddawna swój charakter narodowy i uległy jużto czeskiej, jużto niemieckiej kulturze, miasta szczególnie zaludnili Niemcy; język narodowy przechowywał się tylko po wsiach i to niemal jedynie na samym Szlasku górnym, używany prawie wyłącznie w życiu domowym, a nawet nie w kościele, gdyż według zwyczaju, sigającego jeszcze owych czasów, gdy kraina ta do Czech należała, duchowieństwo obu wyznań wolało w kazaniach i pieśniach — czeskiej niż polskiej używać mowy. Gdy ks. Karol Antoniewicz, Lwówianin, zwiedzając w piętnastym dziesięcioleciu Szlask, jako kaznodzieja misjonarz, w przemowach do słuchaczy nazywał ich "ludem polskim", duchowieństwo miejscowe prosiło go o nieużywanie tej uwłaczającej nazwy, ale raczej "Prusakami" albo "Górnoszlaskakami".

Odrodzenie się ducha polskiego pośród granic szlaskich nastąpiło dopiero we wieku XIX, niewczesniej wszakże, niż na początku szóstego dziesięciolecia. Wykwitło ono dzięki równoczesnym usiłowaniom kilku, w jednym duchu, lecz bez wszelkiej między sobą umowy pracujących osób, nauczycieli, kaznodziejów, dziennikarzy. Na Szlasku austriackim, w Cieszynie Pa-

wydawać czasopismo

miesięczne pod nazwą "Gwiżdza Cieszyńska". Ksiądz Janusz, prob. w Zebrzydowie, usiłował wprowadzić język polski, zamiast czeskiego do nabożeństwa w kościele. Jeszcze ważniejsze są zasługi Niemca z pochodzenia, Bernarda Bogedajna (1810 1860), który dostąpił infuły biskupiej, stopnia radcy rządowego w Opolu inspektora szkół na Górnym Szlasku. Syn włościanina z okolic Głogowy Wielkiej, skończywszy kurs nauk w uniwersytecie wrocławskim, Bogedajna przywiązał się do literatury polskiej, najprzód w Poznaniu, gdzie był na księdza wyświęcony, a następnie w Bydgoszczy i Paradyżu, gdzie był nauczycielem. Za główne on sobie postawił zadanie oświecać lud górnoszlaski w jego rodzinnym języku, wydając katechizmy i pieśni religijne; założył też w roku 1849 tygodniową Gazetę wiejską dla Górnego Szlaska, która jednak długo nie istniała w Opolu. Wpływowe cywilizatora stanowisko w łonie zarządu szkolnego dawało mu możność wyszukiwania młodych, a zdolnych współpracowników. Jednym z takich, wprowadzonych przez niego propagatorów był główny przedstawiciel narodowo piśmienniczego ruchu polskiego na Górnym Szlasku Karol Miarka.

**Przekłete szczęście.**

I.  
TROCHE ŚWIATEŁ.

Pan Józef i pani Helena Wilscy zaślubieni byli dopiero od pół roku. Mieli trzy pokoje, w nich mebelki, takie tam — nieosobliwe, parę oleodruków, które im ofiarował przyjaciel i starą sługę Mateusza, która przysłała Bóg wie skąd, ale jeść gotowała niezgorzej.

Do inwentarza tego pani Helena wniosła nie wiele. Naprzód kanarka, którego razem z klatką podarowała jej ciotka. Cioteczysko ubogie, więc i prezent nie był kosztowny; ale że jadł i śpiewał, cieszone się nim i powieszono w oknie, jak należy.

Razem z kanarkiem zakwaterował się kuferek z bielizną, jeszcze jeden kuferek ze sukienkami, pudło z kapeluszem i toaletą niewiadomo z czem. Dorożkarz, który przywiózł to biedactwo, dostał pół rubla i był kontent, a Helunia ustawiwszy kufarki, pudełko i toaletkę na właściwych miejscach, także była kontenta, nawet więcej, aniżeli dorożkarz.

W kilka dni po wprowadzeniu się do nowego gniazda, pomiarkowawszy, że jej czegoś brak, sprawiła sobie fartuszek z kieszeniami i na pierśnikiem. Czysty to był fartuszek jak złoto i miał u dołu fałbanki; młoda gospośka ubrała się w ten czempredziej i chodziła całą dobę, trzymając ręce w kieszeniach, a nazajutrz schowała go do szafy, gdzie leży po dziś dzień. Prawdę powiedziawszy, nie było do czego stroić się we fartuszek.

W tydzień potem przybył nowy fraszunek w domu; w jego następstwie pani Helena zawiesiła w oknach bardzo gęste muslinowe firanki. Mąż przyznał, że dobrze zrobił, choć nie wiedział dla czego, ale ja wiem. Miał ten pan brzydki, choć nie zupełnie grzeszny zwyczaj często całować żonę. Całował ją w pierwszym pokoju, w drugim i trzecim, na krześle, nad

lustrem i przy oknie, a za wsze w sposób wyczerpujący. Naprzód w lewą rączkę, potem w prawą rączkę, potem w szyję z czterech stron potem w buzię ze wszystkich stron....

Są fakty dowodzące, że pani Heleny całusy nie nudziły ani martwiły, lecz niewątpliwem jest, że w czasie tych uroczystości odwracała głowę od okna. Mąż przyznawał, że jest to zabawne, choć nie wiedział, dla czego odwracała głowę od okna, ale żona wiedziała, że robi to z obawy. Naprzeciw nich bowiem było inne okno, a w niem pewnie żółty starzec z rzadkimi faworytami. Ile razy młodzi poczynali się całować, tyle razy staruch ukazywał się w swoim oknie, w białej szlafmycy, z ponsowym fontazem na wierzchu i śmiał się, mrużąc oko i pokazując zęby takie żółte, jak on sam.

Helunia ze złości kupiła dziesięć łócei muslinu i pozastała wszystkie okna. Od tej pory zamiast skrzywionej twarzy sąsiada, widziała tylko ponsowy fontaz jego szlafmycy, który trząsł się jak galareta, prawdopodobnie z wielkiego śmiechu.

Na śmierć zapomnieliśmy dodać, że oprócz nie wielkich kufrów, pudełka, toaletki i kanarka, przyniosła Helunia na nowe gospodarstwo jeszcze coś. Ale co?... Nie suszcie sobie głowy napróżno, bo nigdy nie zgadniecie!... Oto przyniosła parę rączek drobnych, białych i pulchnych, a z nimi pracowitość mrówek; do tego zwój włosów gęstych i miękkich jak jedwab i dwie oczu jak pogodnie niebo, wreszcie nosek zadarty i usta koralowe i zęby drobne a białe, serce szczere i czyste, takie kochające i wierne, jakiego, ach! dobrego ludzkiego, trudno między nami odzyskać.

Pewnego dnia (miała już wtedy lat siedmnaście), dziesięć lat później, a ówczesny student szkoły politechnicznej rzekł do niej:

— Chciałbym pani coś powiedzieć....

— Niech pan powie — odparła.

— Kiedy się boję!...

— To musi być coś nie dobrego?

— Kocham panią, Helenia otworzyła usta ze zdziwienia, a potem odpowiedziała:

— A wie pan, że... to do brze.

— A pani mnie kocha?

— Czy ja wiem!...

— A będzie pani czekała na mnie?

— O, niezawodnie!

— Mam pani słowo. Jak skończę szkołę, pobierzemy się.

— Proszę być przyzwoitym! zgromiła go Helunia.

Tyle tylko mówili o miłości, a we trzy lata pobrali się.

Władysław był mechanikiem, co jego żonę obchodziło nie wiele i miał opinią zdolnego i szlachetnego człowieka, a to ją obchodziło więcej. Miał przytem ładną figurę, czarną brodę i włosy, piwne oczy i piękną twarz, co Helunię obchodziło jeszcze więcej. Wreszcie kochał ją, a ona za nim szalała.

Rezultatem takiej kombinacji zdrowia i urody i przywiązania była wielka radość w trzech pokojach na drugim piętrze, przez całe pięć miesięcy bez czegoś. Od kilkudziesięciu dni jednak na horyzoncie małżeńskim ukazał się punkt czarny. Władysław nie miał roboty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—Kupuje porządki cielskie od Herrenbrück'a, nar. 1. i Lincoln.

**Książki do nabożeństwa i różańce.**

Najodpowiedniejsze prezenta dla PRZYSTĘPUJĄCYCH DO PIERWSZEJ KOMUNII ŚW

Mamy do sprzedania w największej ilości gatunków i cen. Na książkach do nabożeństw drukuje się imiona nabywców bez osobnej płacy.

**Wieniec i bukiety**  
na muslinie białe róże i zielone liście

**Świece** do pierwszej komunii św. z ozdobami i gładkie

Bilety do komunii św. i bierzmowania.

Stalorytowe lub litografowane po angielsku, niemiecku i polsku

Sztańdary, ornaty i regalia wyrabiają

**PRZYBORY KOŚCIELNE. STATUJ, SZATY, STAOYE DROGI KRZYŻOWEJ, itd.**

Sztandary ornaty, odznaki i regalia wyrabia się na obszarnek za krótkim zawiadomieniem.

**M. H. WILTZIUS & CO., 429 E. Water ul.**

**DOPPELBRAEU**  
JEST NAJLEPSZE  
**piwo**  
W ŚWIECIE  
SPRÓBUJcie GO.

**Wielki wybór**  
sprzętów domowych znajdziecie w naszym składzie po cenach najumiarkowańszych, a mianowicie:

125 desenii dywanów po cenie od 18c za yd. do \$1.50.  
40 gatunków żelaznicy 16 żek od \$1.50 do 18.00 sztuka  
75 grucurów melli po cenie od \$9.75 do \$60.00 za cały garnitur.  
60 gatunków wózków po cenie od \$3.25 do \$30.00  
15 gatunków szaf na suknie po cenie od \$5.75 do \$25.00  
125 gatunków kolebaczów po cenie od 75c do \$3.00.

A nacto mnóstwo innych mebli, dywanów i łózek.

**R. FLECK,** MEBLE, KARPETY, POŚCIEL, KUFRY.  
849—851 Kinnickinrick Ave. i 98 ul. Becher.

**A great railway**  
**The Chicago, Milwaukee & St. Paul.**

Owens and operates 6,154 miles of thoroughly equipped roads in the states of Illinois, Wisconsin, Iowa, Missouri, Minnesota, South Dakota, North Dakota and the Upper Peninsula of Michigan.

**FIRST CLASS IN EVERY RESPECT.**

It is foremost in adopting every possible appliance for the safety and comfort of passenger, including an Absolute Block System, Westinghouse Train Signals, Steam Heat, Electric Light, Vestibulated and Compartment Cars, etc.

For further information address  
**GEO. H. HEAFFORD,**  
General Passenger Agt. Chicago, Ill.

**Za najtańszą cenę**  
z pośród wszelkich możebnych. DENTYSTA wyjmaje zęby bez bólu jaknajręczniej i najstarym.

**NOWE ZĘBY** najlepszego wyrobu w świecie. Gwarancja: lub zwrot pieniędzy.

Najlepsze ZĘBY na kauczu \$8  
Cena na złocie \$35  
W złotych koronach \$8.  
Zęby w podwójnej oprawie \$5

Za zadowolenie gwarantujemy.

**DR. YOUNG,**  
Dr. ASA SEVERANCE, najlepiej wprawiający w podwójnej oprawie zęby jest u mnie.  
414-415-416 Germania Building.  
Biuro otwarte w niedzielę od 9 do 12

**Odezwa do czytelników!**

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materiału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim aby umożliwić również dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacznienia naszej emigracji polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899, tygodnik powieściowy

**"ŹRÓDŁO".**

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści, a nader cenne rozprawy, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie...\$2.00  
Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO".....\$1.00  
Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK".....1.50

Tak pojedynczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

**REV. W. GRUTZA,**  
Cor. Lincoln & First Aves.,  
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyę, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowe tylko tym pociągają będzie my, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.